

Edward Walewander, *Pedagogia katolicka w diecezji lubelskiej 1918-1939*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2007, ss. 366.

„Dobry chrześcijanin i uczciwy obywatel”

Czego może dowiedzieć się człowiek współczesny, studiując przeszłość – o sobie, o swoich problemach? Czy informacje utrwalone na pożółkłych kartach książek, czasopism pomogą mu zrozumieć, jak powinien żyć? Jak zdobyć dobrą pracę? Jak wychować dzieci? Czy wreszcie odpowiedzą mu, kim jest jako człowiek? Wielu młodym – i nie tylko im – wydaje się, że to, co już się wydarzyło, tak naprawdę nie ma wpływu na ich życie, zatem nie warto zajmować się przeszłością. I być może się mylą. Bowiemy żyjemy w świecie, który – czy nam się to podoba czy nie – ukształtowali przodkowie każdego z nas. To, co dziś robimy, kim jesteśmy w jakiś sposób powiązane jest z tym, co zaczęli kiedyś „oni”. Wobec tego czy przeszłość ma znaczenie? Czy współczesnego człowieka historia w jakiś sposób dotyczy? Czy to, jak myślimy, postępujemy, w co i w jaki sposób wierzymy, tak naprawdę ma związek z dawnymi czasami? Odpowiedzi na te pytania terażniejszy czytelnik może odnaleźć na kartach książki Edwarda Walewandra *Pedagogia katolicka w diecezji lubelskiej 1918-1939*.

Autor zaproponował powrót do przeszłości, do czasów II Rzeczypospolitej, i zaprosił do wędrówki drogami „pedagogii Kościoła”. Bowiemy to właśnie Kościół, obok szkoły, był w okresie międzywojennym jedną z najważniejszych instytucji wychowujących i nauczających dzieci, młodzież i dorosłych. Prowadząc nas drogami tej pedagogii,

autor chciał odkryć choć w części wielkie skarby pedagogiczne Kościoła, prześledzić naukowo, jak konkretny, widzialny i historyczny Kościół próbował przekładać wszystko, co posiadał i czym był, na siłę moralną, na wychowanie i wspieranie do-

skonalszego społeczeństwa. Nie mogły tego dokonać społeczności świeckie, przynajmniej w takim stopniu jak on. Kościół okazuje się nośnikiem wielkiej pedagogii indywidualnej i społecznej (s. 27),

czyli tym samym chciał ukazać, jak Kościół wspomagał człowieka na jego drodze ku doskonałości. Pokazując działalność wychowawczą Kościoła tylko w diecezji lubelskiej, wyszedł z założenia, że była to diecezja typowa i niejako modelowa i w związku z tym podobna działalność mogła być prowadzona także na terenie innych diecezji II Rzeczypospolitej. Ponadto, jak słusznie zauważył sam autor,

wnikliwe opracowanie wszystkich diecezji przez jednego badacza jest niemożliwe i zresztą chyba zbyteczne (s. 32).

Struktura pracy ma logiczny i przejrzysty układ. Jest to solidne, wyczerpujące, logicznie uporządkowane, oparte na badaniach źródłowych opracowanie dotyczące działalności wychowawczej diecezji lubelskiej, przed którą, po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, zostało postawione nowe zadanie wychowania „nowego człowieka”. Kim miał być ten „nowy człowiek”? Zgodnie z nauczaniem papieża powinien to być „dobry chrześcijanin i uczciwy obywatel”. Edward Walewander ukazał czytelnikowi, jak w diecezji lubelskiej realizowano ten podstawowy cel. Po pierwsze diecezja lubelska miała niewątpliwe szczęście, że w omawianym okresie zarządzał nią mądry i zaangażowany w działalność wychowawczą, a także społeczno-narodową biskup – Marian Leon Fulman. Biskup ten, bez wątplenia, był „głównym pedagogiem, wychowawcą i nauczycielem religijnym” oraz inspiratorem i stróżem procesu wychowania. To dzięki niemu i jego nauczaniu wielu proboszczów i wikarych czynnie uczestniczyło i było zaangażowanych w przygotowanie swoich parafian do realizacji obowiązków związanych nie tylko z przynależnością do Kościoła katolickiego, ale także do konkretnej społeczności, narodu i państwa. Osoba ordynariusza lubelskiego niewątpliwie odegrała decydującą rolę w sukcesie, jaki Kościół lubelski odniósł, wychowując rzesze „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”. Z pozoru rzecz wydawała się być trudną, jednak sposób był bardzo prosty. Biskup Fulman, jak pisze Edward Walewander, „zdecentralizował sposób zarządzania diecezją. Oparł się przede wszystkim na

dziekanach, a nie na kurii” (s. 83). Dzięki spotkaniom dekanalnym biskup był na bieżąco informowany o trudnościach, jakie napotykali i o problemach, z którymi w swojej pracy borykali się księża. Oprócz tego możliwe było przyjęcie jednej wspólnej drogi postępowania i wypracowywanie metody pracy duszpasterskiej, stosownie do potrzeb Kościoła i narodu. Bowiem to dobrze zorganizowana parafia była tym środowiskiem wychowawczym, w którym kształtowały się charaktery, budziła się świadomość przynależności nie tylko do Kościoła czy społeczności lokalnej, bycia członkiem konkretnego narodu, ale również świadomości państwa.

Istotnym faktem, na który zwraca uwagę autor *Pedagogii katolickiej...*, jest to, iż Kościół lubelski troszczył się o pogłębienie świadomości religijnej przez wprowadzenie różnorodnych praktyk religijnych, ale dbał także o to, by wierni zrozumieli ich sens. „Dobry chrześcijanin” to przede wszystkim ten, który w swoim życiu nie tylko wyznaje zasady chrześcijańskie, ale się także nimi kieruje w swoim codziennym życiu. Pomocą dla wiernych były różnego rodzaju formy duszpasterstwa zbiorowego, na przykład misje parafialne czy rekolekcje.

Kościół lubelski dobrze wypełniał powierzone mu zadanie wychowania religijnego, chociaż były także przypadki całkowitego zaniedbania wiernych. Ponadto, by móc wychowawczo oddziaływać na parafian, księża zakładali kółka rolnicze, biblioteki, świetlice, zakładali domy ludowe, organizowali szeroko rozumianą rozrywkę – „by człowiek po pracy, w ogóle w wolnej chwili” mógł posłuchać muzyki, wysłuchać odczytu i tym podobne. Priorytetem była wszelka działalność oświatowa, która przyczyniła się do podnoszenia poziomu życia na wsi i budowy dobrobytu wsi lubelskiej.

Tak przedstawiona katolicka pedagogia wydaje się być skuteczna i owocna. Chociaż, jak pisze sam autor, „rozmiary i prawdziwa skuteczność działań edukacyjnych i duszpasterskich” była w wielu przekazach źródłowych przesadzona. Mimo to Edward Walewander twierdzi, iż „efekty społeczne i narodowe pedagogiki katolickiej były znaczne i dobre” (s. 306). Dowodem była postawa mieszkańców Lubelszczyzny, którzy stanęli w obronie Ojczyzny i Kościoła.

Niewątpliwie książka ta stanowi ważny wkład w badania nad znaczeniem i rolą, jaką odgrywał Kościół katolicki w wychowaniu młodego pokolenia II Rzeczypospolitej. Może być

także inspiracją dla wielu badaczy, zajmujących się podobną problematyką, do podjęcia podobnych studiów i badań na terenie innych polskich diecezji. Swoją książką Edward Walewander wskazał także miejsce poszukiwań – źródła prasowe. Ponadto ta publikacja może pomóc w zrozumieniu, że wszelki czyn i dzieło człowieka jest w swojej teraźniejszości pewną interpretacją przeszłości i jednocześnie pewnym przygotowaniem przyszłości.

Na koniec nasuwa się pytanie: Czy współczesny czytelnik odnajdzie odpowiedzi na zadane pytania? Być może nie. Jednak czy powinno go to zniechęcać do chociażby pobieżnego przejrzenia książki Edwarda Walewandra? Odpowiedzi każdy powinien poszukać sam...

Beata Topij-Stempińska